

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

Na prowincyi:

w czasie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

zwrotalnie 3 zł. 30 ct. " " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.85 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitywy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 " 4 " "

oba wydania razem 4 " 5 " "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W Ó W, ulica Chorażczyzna l. 17

TELEFON 541.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Walne zebranie „Macierzy szkolnej“.

Z Cieszyna donoszą: Dnia 18-go b. m. odbyło się w sali „Czytelni ludowej“ w Cieszynie przy stosunkowo licznym udziale członków ze Szląska i Galicji walne zebranie „Macierzy szkolnej“ dla księstwa Cieszyńskiego.

Zagaił zebranie prezes „Macierzy“ ks. Świeży, podnosząc, jako najważniejszy fakt z roku ubiegłego, udzielenie gimnazjum polskiemu przez Rząd prawa publiczności. Według porządku dziennego odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zebrania, poczem sekretarz „Macierzy“ ks. Londzin, w imieniu zarządu przedstawił obszernie sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym. W myśl uchwały ostatniego walnego zebrania obejmowało sprawozdanie tylko okres 7^{1/2} miesięczny, t. j. od 1-go stycznia do 16-go września b. r.

Ze sprawozdania tego widać, że pod względem finansowym rozwój „Macierzy szkolnej“ można nazwać pomyślnym. Mimo pewnego zniechęcenia z powodu nieudzielenia prawa publiczności dochody wynosiły w ciągu owych 7^{1/2} miesięcy 9.807 zł. 64^{1/2} ct. a wydatki tylko o 1 zł. 84 ct. więcej tj. 9.809 zł. 48^{1/2} ct. Jest to wynik, który zadowolnić może. Ogólny stan funduszu z d. 15-go września 1897 wynosił 89.591 zł. 51 ct., nie licząc daru dra Hasselwiza w kwocie 10.000 zł., znajdujących się w zarządzie gal. Wydziału krajowego. Główne źródło dochodów „Macierzy szkolnej“ stanowią dary jednoznaczne ze Szląska i Galicji. Dary te wynosiły 4.799 zł. 65^{1/2} ct. Sporo też pieniędzy wpłynęło z wkładek członków założycieli, bo 2.172 zł. 7 ct. Przyrost członków wynosił 37, ubyło przez wykreślenie lub śmierć 19; ogólna liczba członków wynosi 1.290. Na fundusz stypendyjny wpłynęło w roku szkolnym 1896/97: 4.212 zł. i 6 ct., wydano zaś w tym samym czasie 4.542 zł. 50 ct. o 330 zł. 44 ct. więcej niż wpłynęło. Stan tego funduszu z początkiem roku szkolnego 1897/98 wynosił 7.587 zł. 54 ct. Delegaci Towarzystwa wywiązali się dobrze ze swego zadania.

Na posiedzeniu najbardziej ożywioną dyskusję wywołała sprawa gimnazjum. Dyrektor p. Parylak podał najważniejsze fakty, odnoszące się do rozwoju gimnazjum, a zgromadzeni uchwalili uznanie i podziękowanie dla dyrekcji i grona nauczycielskiego. Ks. Londzin podał, iż wydatki na gimnazjum wyniosły od chwili założenia 29.236 zł. Posel dr. Danielak zaznaczył, że wywalczenie prawa publiczności dla gimnazjum, to nie zasługa jednostek, lecz całego

społeczeństwa polskiego, przede wszystkim zaś polskiego wieceu w Cieszynie.

Zarząd „Macierzy“ otrzymał następnie absolutorium, a w miejsce ustępujących członków zarządu zostali wybrani pp. ks. Moron, ks. Dudek, Franciszek Friedel, redaktor *Głosu ludu szląskiego* i Józef Farny, naucz. kier. w Nawsiu, a jako zastępca Jan Przewoźnik.

Przy punkcie wnioski i życzenia uchwalono:

1. Domagać się od rządu upaństwowienia gimnazjum polskiego już w roku przyszłym, albo przynajmniej wstawienia do budżetu państwa odpowiedniej kwoty, jako subwencji dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

2. Założyć w Cieszynie w roku przyszłym kościół „Macierzy“ ochronkę polską.

Na tem obrady skończono.

Dodać należy, iż podczas walnego zebrania nadszedł telegram od p. Brzezowskiego z Mor. Ostrowy, w którym przesyła zgromadzonemu pozdrowienie i uwiadomienie, że ofiaruje na gimnazjum 200 koron. Równocześnie prawie nadszedł list z Warszawy, w którym p. Osuchowski, adwokat przysięgły z Warszawy przesał 205 rubli na mające się założyć polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie. Obie te wiadomości wywołały nieklamana radość.

KORRESPONDENCJE.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Praga, 27 grudnia.

Cieszą się dzieci nadzieją gwiazdki, obiecują w duchu i jawnie poprawę, aby ich nie ominęła nagroda i aby zamiast ponętniejszych podarków nie znalazły różgi pod choinką.

Narody Austrii także oczekują swej gwiazdki. Niecierpliwie spoglądają ku Wiedniowi, ale oczekiwany dzień jakoś nie przychodzi. Centralny rząd obiecuje i grozi, wymaga posłuszeństwa i nagradza je... różeczkami.

Inne ludy mogą mieć nadzieję, że coś dostaną — my w Czechach musimy się ograniczyć oczekiwaniami chwili, gdy zabiorą sobie, to co nam dali złego, sąd doraźny dla Pragi. I niepodobna nam opędzić się przed obawą, że jeszcze odbiorą tę odrobinę... dobrego, jakie uzyskaliśmy: rozporządzenia językowe.

Spokój u nas już wszędzie, a sam prosty rozum wymaga, aby z chwilą, gdy zarządzenia wyjątkowe okażą się zbitecznymi, zniesiono je czym prędzej. Ale władzy się nie spieszy. Jest to zresztą już zwyczajem reakcji, że usunięcie raz zaprowadzonych ograniczeń uważa za koncesję.

zaniósł skargę, że „pociągnął kawałek mięsa z garnka, w którym się rosół gotował“.

Już na schodach słyszałem donośne wykrzykniki księdza kanonika:

— Psie duchy, lamparty, łakomey!

Mróz po mnie przeszedł. Taki humor nie zwiastował nic dobrego. Postanowiłem jednak bądź co bądź prośbę ma przedłożyć, czekać lepszego humoru było niebezpiecznie. Zaproszenie mieliśmy na dziś, więc może jutro lub pojutrze ciotka nie będzie w domu, może gdzie wyjedzie, i cała nadzieja świetnej wizyty w hotelu „George'a“ prysnie jak bańka mydlana.

Już przy obiedzie kanonik nie dobrem okiem spojrzął na mnie i zapytał po com się tak wystroił. Odpowiedziałem na to pytanie niezrozumiałem jakimś mruknięciem.

Po obiedzie wszyscy trzej przystępując do ucałowania ręki kanonika, zanieśliśmy swą prośbę. Śmiałość ta wywołała straszną burzę. Cały zły humor kanonika, na który złożyło się Bóg wie ile przyczyn, wylał się teraz na nas. Głos jego grzmiał jak burza. Ja dostałem się nam za wszystkie czasy. Przypomniał mi i Gontowskiego i zajście na gimnastyce i moją „mizerną“ klasyfikację. Wreszcie zawołał w najwyższym gniewie:

— Stryj mi mówił, że majątku żadnego mieć nie będziecie i kazał przede wszystkim zwracać uwagę i wykorzeniać w was pańskie zachcianki i próżność. Stosunków z taką wielką damą wam nie potrzeba... Zresztą zobaczyla was tu... Isć tam nie pozwalam!... Marsz na górę!

Poszliśmy jak zmyci.

Nie dałem jednak za wygraną. Nadzieja wizyty w hotelu George'a zanadto była pociągająca. Postanowiłem nie posłuchać kanonika i pójść koniecznie. Zresztą pierwiastek buntu znać dojrzał już był zupełnie w mej duszy. — Zbuntowałem się całkowicie.

A nie polegają one na samym tylko sędzie do rąz: w Pradze *de facto* mamy także stan wyjątkowy. Nawet staroczeskie pisma, jak *Politik* i *Hlas naroda*, a tem bardziej młodoczeskie *Narodní Listy* bywają po kilka razy w tygodniu konfiskowane. Co do tygodników, to niemal wszystkie ulegają co sobotę podobnemu losowi. Zgromadzeń absolutnie urządzać nie wolno, a policyjne zarządzania podkopują handel i przemysł stolicy czeskiej.

Szowinizm Niemców, który tak dotkliwie daje się we znaki ludności czeskiej w okolicach, gdzie stanowi ona mniejszość, graniczy niemal z humorystką. Wszak, (aby o przykład się oprzeć) musieliście czytać artykuł frankfurckiej *Umschau*, napisany przez pewnego Niemca z Czech a żądający nie mniej, ni więcej, jeno germanizacji całej Europy, a przedewszystkiem Czech naturalnie. Że zaś *schönererowskie Unverfälschte deutsche Worte* w podobnym tonie dają folę swym czechom — życzym instynktom, to również tylko naturalne.

Skutkiem owej antieczeskiej krucjaty jest nawoływanie się Czechów do jedności i zgody, a w dalszej konsekwencji wysiłki, by całą słowiańszczyznę przynajmniej w Austrii zjednoczyć i stawić jako tamę przeciw zalewowi niemieckiemu...

Rozdmuchanie namiętności, narodowych dwom purtyom wyszło na korzyść niemieckiej lewicy, która potrzebowała hasła dla agitacji — i młodoczechom, którym także przychodziło to w porę, chroni ich bowiem od zarzutów, jakie ukuli przeciwnicy.

Przemięło już wzburzenie tłumów, rządnych zemsty, ale pozostały skutki. W bombardowane okna wprawiono nowe szyby, sklepy zrestaurowano, ale niemieckie fabryki wyrzuciły setki czeskich robotników, którzy snują się bez zajęcia, w ciężkiej porze zimowej; cierpią też wiele handlu czeskie bojkotowane przez Niemców.

Po wzburzeniu ogólnem nastąpił naturalny porządek rzeczy okres rozważania i krytyki, która znowu zwraca się głównie przeciw Młodoczechom. Przypominają, że Staroczechom usunął się grunt z pod nóg, ponieważ złączyli się z reakcją, owoż kto wie, czy nie grozi to samo dziś Młodoczechom, z tej samej znowu przyczyny. Zwłaszcza stanowiska zajętego przez nich w sprawie wniosku Falkenhayna nie może im ogół czeski wybaczyć. Za wiele obiecywali, a nie dotrzymali i odstąpili od powszechnego prawa głosowania, i przechwalając się ongi, że o państwowym prawie „mówić będą ze samym królem“ mówią o niem wprawdzie dużo w Czechach, lecz milczą w Wiedniu!

Jest to fakt niepokojący, a bardzo charakterystyczny, że w jednym okręgu wschodnich Czech nauczyciele czescy zwrócili się do niemieckiego posła (Peszkego), aby zaprotestował przeciw wnioskowi Ebenho-

Zaraz po wyjściu kanonika ubrałem się w paltot i nie mówiąc nic nikomu, nie spostrzeżony wymknąłem się na dół. Tu odszukałem Wawrzyną, który powitał mnie dziś, ze zdwojonym uszanowaniem, powiedział mi, że muszę pójść do ciotki, i wrócić przed wieczorem, ale jeżeli bym się zapóźnił, to proszę go, żeby mi bramę cichaczem otworzył.

— Ma się wie. Ma się wiedzieć! — odpowiedział mi Wawrzyn, kłaniając się do ziemi — do takiej hrabiny warto pójść, mnie staremu dała „pięć szóstek“ za to, że jej bramę otwierał. Wspaniała pani! Taka ciotka, to ale!

Nie słuchałem dalszych pochwał Wawrzyną, wypowiadanych pod adresem „wspaniałej pani!“ tylko nasunawszy kapelusza na uszy, pomknąłem przed siebie, rozmyślając, którądy najbliższe do hotelu George'a. Pytać się przechodniów nie śmiałem, bo zdawało mi się, że byłoby to wprost śmiesznem, zdradzić się taką nieświadomością. Wsiąść do dorożki i kazać się wieść do George'a — wydawało mi się najłatwiejszem, bałem się jednak, czy dwa reńskie i sześćdziesiąt centów majątku, jakie posiadałem wystarczą na tak luksusową przejażdżkę... Przypuszczałem, że za jazdę do tak wspaniałego hotelu, trzeba zapłacić co najmniej parę guldenów. Szedłem więc przed siebie i oryentowałem się jak Arab na pustyni. Zaszedłem wreszcie na Wały Hetmańskie i ztąd już z łatwością trafiłem do hotelu. U wejścia zmierzył mnie szwajcar dość lekceważąco, ale gdy zapytał o panią Pomianową i mimochodem wspomniałem, że to moja ciotka, uśmiechnął się łaskawie, nawet wykonał jakiś ruch w rodzaju ukłonu i powiedział, że stoi ta pani na pierwszym piętrze w drugim numerze. — A nawet uprzejmość jego posunęła się była do tego stopnia, że skinął na jakiegoś chłopaka i zawołał:

— Zaprowadź pana, pod drugi numer!

(C. d. n.)

24 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar - Soltana.

(Ciąg dalszy).

Od początku naszego pobytu w zakładzie zdarzało się nam po raz pierwszy prosić o coś podobnego, zresztą kondemnaty żadnej na nas nie było i wszyscy sprawowaliśmy się względnie dobrze. Od chwili wyjazdu ciotki Pomianowej aż do obiadu rozkoszowałem się tą myślą, jak ja będę opowiadał Stalfowi o mej wizycie u ciotki Pomianowej w hotelu „George'a“, w tem wymarzonem wówczas dla mnie eldorado szyku i elegancji, w tem szczyście mych marzeń światowych... Duch próżności znowu się we mnie był zbudził gwałtownie i na razie pokonał był całkowicie zamiłowanie do „studiów przyrodniczych“. Zdawało mi się nawet, że takie ślęczenie w książkach dla człowieka, który ma isć po południu z wizytą do swej ciotki, mieszkającej w hotelu „George'a“, jest co najmniej niesłusownem.

Pochowałem więc wszystkie książki pod klucz i zacząłem się ubierać. Wystroilem się całkiem „na eleganta“. Ubrałem nową granatową marynarkę z przodu otwartą, krawat atlasowy błękitny z haftowanym bukietem i fontaziami, jasno-popielate „niegodne wspomnienia“ i świeżo kupione, dzielnie wykładowane trzewiki.

Zalowałem tylko, że w zakładzie nie ma dużego zwierciadła, żebym się mógł przypatrzeć mej wspaniałej figurze, ale obiecywałem sobie hojnie to powetować w hotelu, gdzie — jak przypuszczałem — lustra musiały być „od ziemi do sufitu“.

Tak wyelegantowany poszedłem na obiad.

W jadalni zastałem burzę. Kanonik lajał i kręcił za uszy małego Dyrkacza, na którego Komarowa

cha, a to z tej przyczyny do niego, iż do Młodoczechów nie mają zaufania. Posłowi Pacakowi w Kutnej Horze również dali nauczyciele poznać w sposób dotkliwy swe niezadowolenie. Ogólne jest przekonanie, że partya młodoczeska starzeje się.

Radykalne jej skrzydło, które wydaje dwa razy tygodniowo wychodzące „Radykalni listy“ krytykuje politykę i taktykę młodoczeską bardzo dosadnie organ zaś samodzielnej partii radykalno-postępowej „Samozbatnost“ oświecila ich odstępstwo od dawniejszego programu rzeczowo, co czyni również tygodnik „Czas“ dawniej organ czeskich realistów.

Przeciwko partii socyalno-demokratycznej organizuje się obecnie bardzo skrętnie partya „narodowo-socyalna“. Oskarża ona socyalną demokrację o zdradę narodową — że głównie członkowie jej w parlamencie wystąpili przeciw prawu państwowemu. Ale wina za to spada nie na samych przewodców socyalnej demokracji, jeno i na Młodoczechów, którzy zbyt długo kwestyę robotniczą pozostawili odłogiem.

Manifestacyjny Zjazd w Krakowie wywołał u nas zapal niesłychany, chociaż w kołach politycznych nie robią sobie wielkich nadziei, by sympaty polsko-czeskie dały się ująć w pewną konkretną formę polityczną.

E. S.

Sprawy bieżące,

Lwów, 27 grudnia.

Posel Madeyski ogłosił w tych dniach w Wiedniu drukiem „Sprawozdanie z czynności poselskich“. W sprawozdaniu tem obszerny ustęp poświęca sprawie *lex Falkenhayn* i swemu w tym przedmiocie stanowisku; sprawozdanie

kończy temi słowy:

„Jedyną dodatnią pozostałością minionej sesji jest nierozbity sojusz prawicy. — Można bowiem mieć nadzieję, że gdy porozumienie między Czechami a Niemcami usunie jęczącą się ranę parlamentu, wtedy także tyrolski odłam niemieckiej partii katolicko-ludowej z bar. Dipaulim na czele, porzuci niezdeterminowane na razie stanowisko i złączy się ściśle z resztą prawicy w większość, zdolną do wspólnej pracy na zasadach autonomii i sprawiedliwości narodowej.“

Sprawa polska znowu od pewnego czasu żywo zajmuje prasę rosyjską.

P. Engelhardt, „specyalny korespondent“, o którego pierwszym liście, umieszczonym w *Now. Wremieni* już wspominaliśmy, napisał list drugi. W tem piśmie dość wyraźnie popiera ruch ugodowy. Mówi on — przez usta jakiegoś niby Rosjanina, zamieszkałego oddawna w Królestwie — co następuje:

„W kierunku pojednawczym niemasz nic nowego, nie zdumiewającego. Zjawisko to powstało dawno i ma swoją historję. Nie zależy też ten kierunek od polityki administracyjnej. Powstał on wprost z życia... Błąd organów, omawiających tę sprawę, polegał na tem, że kierunek pojednawczy społeczeństwa uznawały za objaw chwili. Gdyby tak było, to dziwną byłaby radość z tego, co wobec chwilowości, jest nietrwałe i nieszczerze... Prądy ugodowe utrwały się w społeczeństwie bez względu na surowość

rządów w kraju. Zakopać ich znowu w ziemi niepodobna...“

Pogląd — jak u *Now. Wremieni* niespodziewany.

Pet. Wiedom. omawiając sprawę zbliżenia się czesko-polskiego, litują się bardzo nad galicyjskimi Rusinami, których przy tej okazji „zapomniano“. Pismo petersburskie radzi Polakom, ażeby zrobili pierwszy krok do zgody z Rusinami...

Z Petersburga donoszą:

Nowi biskupi polscy wystosowali wspólny adres do cara Mikołaja. Nadzieje działaczy rosyjskich, iż adres ten ze względu na znane zajęcie z biskupem Symonem źle będzie przyjęty, nie ziściły się. Car kazał biskupom serdecznie podziękować i — napisał własnoręcznie na adresie: „Serdecznie dziękuję“.

W Warszawie obiega pogłoska, iż wyrok, wydany na studentów w sprawie znanych zajęć uniwersyteckich, ma być złagodzony tak, iż tylko 40 będzie wydalonych, mianowicie 30 na rok, zaś 10 na dłużej. Wiadomość ta wymaga stwierdzenia.

Złość Hakatystów pruskich jest niewyczerpana... Najnowszy numer centralnego ich organu, *Ostmark*, zawiera znowu sporą wiązkę obelg i wyzwisk na Polaków, oraz mnóstwo fałszów i kłamstw o naszych stosunkach. Zaraz w naczelnym artykule wynoszącym pod niebiosa zasługi zmarłego posła Tiedemana z Kręska, odmawia zarząd Hakaty Polakom wszelkich uczuć szlachetniejszych.

Potem następuje artykuł pod tytułem: „Polskie zamachy na miasto niemieckie“, w którym profesor Liesegang skarży się na rzekome zakusy polskie, zmierzające do „spolszczenia“ miasta Wschowy. Dalej czytamy artykuł p. Tiedemana z Jeziorek przeciwko sympatycznemu dla Polaków artykulom prof. Delbrücka w *Preussische Jahrbücher*. Kończą numer denuncjacje na Polaków, zamieszkałych na Szląsku i w Niemczech. Słowem złość, złość — i nic więcej.

Brukselska *Indépendance Belge*, z powodu ostatnich wypadków w Chinach, umieszcza ciekawy artykuł o „równowadze politycznej na dalekim Wschodzie“. Artykuł ten, jak twierdzą, ma być inspirowanym ze sfer dyplomatycznych francuskich, a posel japoński w Paryżu p. Kourino, b. dyrektor wydziału spraw politycznych w ministerstwie spraw zewnętrznych w Tokio, dał mu swoje *placet*. Tak przynajmniej oświadcza pismo brukselskie.

W artykule znajdujemy konsekwentnie przeprowadzoną myśl, iż pomimo zajęcia przez Niemców Kiao-Czau, a portu Artura przez Rosję, nie należy się wcale obawiać zakłócenia równowagi na dalekim Wschodzie. Obecnie po t. zw. zabezpieczeniu interesów obu wymienionych państw w Chinach, rozbiór Chin obawiać się niepotrzeba... Francja, której interesa ciężą więcej do Azji południowej, nie zamierza żądać żadnych rekompensat na północy, a o Anglii... nie ma wcale mowy. Co jednak jest najciekawszym punktem uwag *Indépendance Belge*, to określenie stanowiska Japonii. Gazeta belgijska twierdzi, że od czasu wojny z Chinami, w polityce Japonii nastąpił ważny zwrot, a poglądy w kołach kierujących znacznie się zmieniły. Mianowicie Japonia nie pragnie

nowych zdobyczy na lądzie stałym Azji i w ogóle nie chce prowadzić polityki zaborczej.

Następstwem tego jest względna obojętność rządu japońskiego wobec postępów państw europejskich w Chinach i złagodzenie dość ostrych dotychczas antagonizmów z Rosją. Japonia wierzy w swą potęgę polityczną, wynikającą z odosobnionego położenia na wyspach i mniema, że Rosya nie zechce ani jest w stanie zrzucić jej żadnej krzywdy. Korea może i powinna odegrać pomiędzy Rosją a Japonią rolę *Etat tampon*. Ze swej strony — zapewnia gazeta brukselska — Rosya bardzo wyraźnie stawia sobie kres w swych postępkach na dalekim Wschodzie i nie żywi usposobień wrogich względem Japonii.

Dość oryginalne i nowe te poglądy na położenie rzeczy na dalekim Wschodzie znajdują w japońskiej przynajmniej strony stwierdzenie w słowach p. Kourino. Dyplomata ten, po okazaniu mu artykułu *Indépendance Belge*, miał rzec:

„Japonia, która stała się wielką potęgą woj-skową i morską, dzięki ofiarom ze strony jej producentów, robotnika i przemysłowca, nigdy nie zapominała, że właśnie ich dobrobyt jest głównym celem cywilizacji. Dlatego też Japonia gotowa jest rozpoznać epokę pokoju w tych dalekich regionach Wschodu, w których dzięki magistralnej linii kolei syberyjskiej, wkrótce strimieniami bić zaczną życie i cywilizacja“

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 29 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz zwolnił arcybiskupa Sembratowicza, na własne jego żądanie, z urzędu zastępcy marszałka krajowego, wyrażając mu przytem najwyższe uznanie za jego działalność tak obfita w owoce.

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg.* nominację biskupa Czechowicza na powyższe stanowisko.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie adjunkta w oddziale budowlanym galicyjskich kolei państwowych, Kossowskiego, inżynierem tego samego oddziału kolei bukowinnych.

Wiedeń, 28 grudnia. *Vaterland* dowiaduje się z pewnego źródła, że posel do Rady państwa hr. Huyn złożył swój mandat, jako reprezentant m. Brixen. Gazeta twierdzi, że Huyn wobec nieznosnych stosunków w parlamencie, już od kilku miesięcy nosił się z tą myślą, a jako powód jego kroku przedstawia głównie ten wzgląd, iż przy zupełnem uniemożliwieniu wszelkiej parlamentarnej roboty, cel, dla których w swym czasie przyjął mandat i porzucił pracę urzędniczą, stały się nie do osiągnięcia. Huyn należał do tyrolskiej grupy katolickiej partii ludowej.

Wiedeń, 28 grudnia. W policyi wiedeńskiej nastąpiły zmiany. Prezydent Stejskal został spensjonowany. Rada dworu Habrda mianowany jego następcą.

Wiedeń, 28 grudnia. Cesarzowa Elżbieta przybywa we środę do Marsylii, gdzie już znajduje się na kotwicy yacht „Miramare“. Cesarzowa uda się w podróż morską.

Budapeszt, 28 grudnia. W Sejmie węgierskim toczyła się dalej debata nad prowizoryum ugodowym. Posiowie Tahy, Lakatos, Illyes i Thot,

Trzeci kurs praktyczny dla funkcyjnaruszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zakończonym został w dniu 20 bm.

Wykłady rozpoczęły się dnia 4 grudnia br. i odbywały się w dnie powszednie przed i po południu. Fachowe przedmioty wykładali pp. Władysław Terenkoczy, Nareyz Ulmer i Ignacy Domagalski; nadto wygłosili szereg prelekcji pp.: dr. Kazimierz Czarnik, dr. Jan Deskur, Józef Strzyżowski i dr. Stanisław Głabiński.

Na kurs zapisało się pierwotnie 22 słuchaczy, pozostało jednak do końca kursu tylko 16, z których wszyscy poddali się egzaminowi, mianowicie pp.: Władysław Brodacki, Jan Carewicz, Franciszek Giebulowicz, Stanisław Hubicki, Aleksander Jędrzejowski, Roman Kolarzowski, Jan Kosanowski, Bronisław Ignacy Lewicki, Edward Müller, Józef Nestorowicz, Dymitr Olchowy, Leon Pawlus, Maryan Potocki, Tadeusz Stronner, Leonard Szepeński i Stefan Wysocki.

Kurs zakończony został wykładem poglądowym prezesa Związku p. Stanisława Szczepanowskiego. O rezultatach działalności spółek zarobkowych i gospodarczych w Polsce i po za jej granicami: w Austrii, Niemczech, Anglii, Francji i Włoszech. W tradycyjnej uczcie pożegnawczej po zamknięciu kursu wzięli udział członkowie prezydium Związku pp. prelegenci i słuchacze.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w środę i czwartek dnia 29 i 30 grudnia b. r. każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: Budżet funduszu gminy i fundacyi pod jej zarządem stojących. Spraw. pp. r. dr. Byk, dr. Ciesielski, Czerny, dr. Głabiński, dr. Gryziecki, dr. Marchwicki i dr. Weigel.

W Kole literacko-artystycznym odbędą się w przyszłym karnawale: raut z tańcami w dniu 8 stycznia, tudzież wieczorki z tańcami w dniach 29 stycznia i 19 lutego rp.

Kółko słowiańskie. Dnia 23 b. m. na zgromadzeniu odbytem w Czytelnicy akademickiej odnowiono upadłe przed kilku laty „Kółko słowiańskie“, poczem

po omówieniu programu i celu „Kółka“ obrano przewodniczącym Stanisława Zdziarskiego, sekretarzem Józefa Ruffera.

Z Kasyna miejskiego. W piątek 31 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się koncert muzyki wojskowej i tańce. Lista otwarta do czwartku włącznie.

Na dochód centowej herbaciarni dla ubogich odbędzie się jutro w teatrze Skarbowskiim przedstawienie, złożone z produkcji „Lutni“, którą wykona utwory Moniuszkowskie oraz komedyi Baluckiego pt. „Klub kawalerów“. Szlachetny cel ściąganie niewątpliwie jutro liczną publiczność do teatru.

Zaroilo się wczoraj we Lwowie. Hotele zapelnily się, w restauracyach liczne grona posłów omawiały wypadki w przededniu kampanii sejmowej.

Pewien jegomość szedł wczoraj wczesnym rankiem jedną z wąskich uliczek Lwowa, niezbyt odległą od środka miasta. Była godzina szósta, a więc w całym mieście, tem więcej zaś w ściśniętej murami ulicy, panowały ciemności gorsze od egipskich, bo lwowskie. Do wschodu słońca brakło jeszcze czasu wiele, a więcej jeszcze upłynęło od chwili zgaszzenia nielicznych u nas latarni miejskich. Wprawdzie było to po świętach i jegomości, idący przed świtem przez miasto mógłby być podejrzanym o to, że dopiero z wesołej zabawy wraca do domu. Alieci możemy złośliwych zapewnić, że pan ten szedł właśnie z domu powołany obowiązkami, a miał umysł trzeźwy — jakby nowonarodzony. Niestety tylko, że zamiast iść, jak codzień, szerokimi ulicami, tym razem w pośpiechu dla skrócenia sobie drogi, obrał wąską, którą znalazł dziennych przechadzek, a nie zbadal jeszcze w ciemności nocy. Szedł chodnikiem, wyciągając przed siebie ręce, by się o co nie potknąć, na krok bowiem przed sobą nie widział drogi; kiedy jednak zziął w palce, schował ręce w kieszenie. W tej samej chwili doznał strasznego wstrząśnienia; zachwiał się i uczuł ból okropny w głowie. Po kilku minutach oprzytomniał, a wtedy zaczął badać po omacku, co się stało. Oto przekonał się, że nos jego, czoło i broda — napotkały w drodze na przeszkodę w kształcie latarni,

KRONIKA.

Minister Loebel w Krakowie. Donoszą z Krakowa:

Minister dla Galicyi br. Loebel przybył tu w niedzielę wieczorem, powitany na dworcu przez naczelników władz. Rano w poniedziałek składał wizyty, a o 1-ej po południu udzielał audyencji. Przybyli naczelnicy władz, prezydent miasta Friedlein, Rada miejska, magistrat. Po południu oddawał p. minister dalsze wizyty. Wieczorem odbył się obiad u pp. Laskowskich, na którym byli obecni przedstawiciele władz, sfer wojskowych, uniwersyteckich i arystokracji. Po obiedzie p. minister odjechał do Wiednia.

Namiestnik ks. Sanguszek powrócił do Lwowa.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór ewangelickiego proboszcza w Białej, Hermana Fritsche, na superintendenta lwowskiej ewangelickiej superintendencji augsburskiego i helweckiego wyznania.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz zezwolił, aby radey dworu najwyższego trybunału sądowego, Joachimowi Dziedzielskiemu, wypowiedzianem zostało przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku uznanie za jego blisko pięćdziesięcioletnią gorliwą i pożyteczną służbę. — Cesarz zamianował radeę galicyjskiego namiestnictwa, dra Juliusza Kleeberga, radeę trybunału administracyjnego.

Z armii. General-major Franciszek Czeyda, komendant 17 brygady konnicy, mianowany komendantem dyw. kawalerji we Lwowie. — Sierżant Emanuel Zerownitzky 57 p. p. otrzymał z okazji przeniesienia w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

P. Augustynowicz wystawił w Tow. szt. p. portret ordynata Czarkowskiego - Golejewskiego i portret p. N.

Telefoniczne połączenie Lwowa z Wiedniem otwarte zostanie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Wczoraj odbyły się pierwsze urzędowe próby, które wydały jak najlepszy rezultat.

należący do stronnictwa niepodległości, przemawiali przeciwko przedłożeniu rządowemu. Prezydent Izby musiał dwukrotnie przywołać do porządku Lakatosa, ponieważ tenże obraził Austrię i wspólną armię monarchii. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Budapeszt, 28 grudnia. Także w czasie świąt nie nie zaszło, aby sytuację wyjaśniło. Widoki do skutku kompromisu między rządem a stronnictwem niepodległych obniżyły się do zera. To też w politycznych kołach wszyscy przygotowani są na to, że obecnie rząd wejdzie na drogę rozporządzenia celem utrzymania *status quo*.

O sposobie, w jakim ministerstwo dokona tego, kursują rozmaite wersje. Jedna z nich, kursująca głównie w sferach bliskich rządowi, a znajdująca wiele wiary, brzmi: Jeden z członków liberalnego stronnictwa zainterpeluje prezydenta ministrów w sprawie, co rząd zamierza uczynić, w razie gdyby nie na czas uchwalonem zostało prawo, normujące stosunki łączące Austrię z Węgrami.

Na to Banffy ma odpowiedzieć, iż rząd zamierza wydać rozporządzenie tej treści: *Status quo* stosunków Austrii do Węgier zostanie i nadal zachowane, póki odnośne przedłożenie rządowe nie zostanie uchwalone. Prezydent ministrów ma dodać, iż czuje to bardzo dobrze, że wydaniem takiego rozporządzenia nie postępuje zgodnie z brzmieniem praw konstytucyj, ale stoi wobec *force majeure*, która go zmusza do tego rozporządzenia.

Tym sposobem spowoduje się zapewne stronnictwo niepodległości — któremu przecież tylko na tem zależy, aby mogło skonstatować fakt złamania konstytucji przez rząd — do głosowania za przedłożeniem rządu co do nowego prowizoryum ugodowego i to zaraz w pierwszym dniu po wydaniu owego rozporządzenia, łamiącego konstytucję.

Natomiast prezydent ministrów — przyznając się sam głośno do tego, iż nie postępuje zgodnie z prawami konstytucji — chce tym sposobem uprzedzić i złagodzić ataki stronnictwa niepodległości.

Oto jedna z licznych wersji krążących tutaj. W najbliższych dniach musi się ostatecznie wyłonić prawda o sposobie rozwiązania tej kwestyi.

Budapeszt, 28 grudnia. W kołach tutejszych szeroko jest rozpowszechnioną pogłoska, jakoby aranzjerami wczorajszej demonstracji przed lokalem klubowym partii niezawisłości nie byli wcale socjali demokraci, ale sami członkowie tejże partii. Głównym aranzjerem miał być pewien dziennikarski zapaleniec, bardzo zbliżony do frakcji Kossutha i znany z urządzania demonstracji. Sama demonstracja, której uczestnicy mieli być zapłaćeni, została zainscenizowaną w tym celu, ażeby policję podburzyć przeciwko socjalnym demokratom; był to rewanż za zerwanie przez nich zebrania niezawisłych w Turahali.

Berlin, 28 grudnia. Biuro Wolffa ogłasza, że tendencyjnym wymysłem jest pogłoska, jakoby Hohenlohe podał się w tych dniach do dymisji.

Hamburg, 28 grudnia. *Hamburger Nachrich*. donoszą, że stan zdrowia Bismarka wskutek bezsenności, wynikającej z braku ruchu i świeżego powietrza, jest cokolwiek gorszy. Pacjent skarży się na ból w nogach.

Monachium, 28 grudnia. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii polepszył się. Wczoraj odjechała stąd do Wiednia.

stojącej niemal pośrodku chodnika, a nieoświetlonej. Śniegiem zatamowawszy krew, poszedł dalej, rozmyślając nad tem, do czego też mają służyć pośrodku chodnika ciemne latarnie, tak na tej, jak i na tylu innych naszych ulicach.

Jeden „tylko“ ogień kominowy wybuchł wczoraj we Lwowie o godzinie pół do 6 wieczór przy ul. Karola Ludwika pod l. 35 w domu p. Feller.

Towarzystwo ratunkowe wzywało wczoraj do dziewięciu wypadków pobicia. Rozświątłowani Lwowianie widocznie niebardzo wrócili jeszcze do równowagi.

Wypadek w kopalni. Piszą nam z Glińska: Dnia 23 b. m. znowu wskutek zawalenia się „streki“ w kopalni węgla hr. Romana Potockiego w Glińsku został żywcem pogrzebany robotnik Dmytro Baszyński. Pozostawił on wdowę i sześciu drobnych dzieci.

Replika p. Kościelskiego. Antysemitki poseł do parlamentu niemieckiego dr. Förster, zacheplił, jak wiadomo, posła do pruskiej Izby panów, Józefa Kościelskiego, o wygłoszoną w czasie wystawy lwowskiej mowę. Obecnie poseł Kościelski odpowiada p. Försterowi w liście publikowanym w liberalnej *Posen Ztg.* Pan K. zaznacza, że od lat wielu jest celem dobrze zorganizowanej kampanii oszczerczej, że podsuwa mu się jak najwstrętniejsze frazesy, których nigdy nie wypowiedział. Wobec tendencyjnego przekręcania treści owej mowy lwowskiej, p. K. swego czasu udzielił jej brzmienie prasie, dlatego musi uważać każdego za rozmyślnego oszczercę lub za głupca, kto by trzymał się nadal jeszcze przekręconych umyślnie zdań wypowiedzianych przezeń we Lwowie.

Ze stosunków szkolnych w Rosyi. *Now. Wr.* pisze co następuje;

Dzienniki prowincjonalne przytaczają niesłychanie niekiedy zabawne tematy dla ćwiczeń klasowych — istne *curiosa*. W r. z. w 5-ej klasie szkoły realnej zadano uczniom ćwiczenie na temat: „O znaczeniu samowaru w sprawie jednoczenia ludzi“. W szkole znów żeńskiej, będącej pensjonatem zamkniętym, uczniom 9-ej klasy polecono pisać: „O znaczeniu dzienników

Paryż, 28 grudnia. Prokurator cofnął oskarżenie przeciwko panom: Gaillard, Rigault, Laisant i Boyer, ale domaga się skazania reszty oskarżonych w procesie panamskim.

Sofia, 27 grudnia. Dziś Sobranie zostało zamknięte. Książę dziękował reprezentantom narodu za gorliwość, okazaną podczas obrad nad projektami im przedłożonymi, tudzież za patryotyzm.

Ateny, 28 grudnia. Pismo tutejsze *Hestia* donosi, że rząd grecki pertraktuje z austro-węgierskim w sprawie pozyskania oficerów, mających zreorganizować armię grecką.

Yokohama, 28 grudnia. Prezydent ministrów i minister marynarki podali się do dymisji. Prawdopodobnie hr. Ito obejmie prezydenturę w gabinecie.

Dział ekonomiczny.

Gielda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Wiedeń, 28 grudnia. Skutkiem ostatnich nowojorskich notowań, cokolwiek mocniejszych, jako też pod wpływem mroźnego powietrza, wynikł pewien popyt na pszenicę, a tendencja tego artykułu wzmościła się tak, że pszenica na wiosnę zyskała 5 centów. Cokolwiek mocniejsze było żyto. podczas gdy w innych artykułach utrzymały się dawne kursy.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'82 do 11'82 i 11'84, a żyto, przy bardzo nielicznych obrotach po 8'82 do 8'81. Notowano owies na wiosnę 6'67 do 6'59, kukurudza na maj czerwiec 5'67 do 5'69, rzepak na styczeń luty 13'50 do 13'60. Przy zamknięciu gielda była mniej ożywiona; pszenica na wiosnę po 11'82 do 11'83, żyto na wiosnę po 8'80 do 8'81.

W spirytusie tendencja niezmieniona. Za gotowy kontyngentowy płacono 18'30, żądano 18'50

Depesze handlowe z 28. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 129'60 Węgierskie akcje kredytowe 380'—, Akcje anglo-austriackie 180'—, Akcje banku Union 292'—, Akcje kolei południowej 77'50, Losy tureckie 59'50, Akcje kolei państwowej 334'65, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 293'—, 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97'60, Akcje tytoniowe 142'50, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'10, Akcje kolei Ebental 259'50, Akcje banku dla krajów koronnych 215'50, 4-procentowa węgierska renta złota 121'75, Akcje banku związkowego 254'—, Węgierska renta papierowa 99'60, Kredytowe ziemskie 442'—, Kredyty 352'15, Rimamurania 245'50, Rubel papierowy 1'28'25, Uspokojenie ciche.

Berlin. Kredyty 220'70, Staatsbahny 142'25, Lombardy —, Austr. złota renta 103'20, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 103'25, Disconto Comandit 200'40, Laura 184'60, Bochumer 204'75, Harpener 191'75, Kolej Ostpreussen 94'75, Kolej Mittelmeer 99'25, Kolej Meridional 136'—, Kolej Henry 111'40, Renta włoska 94'60, Południowa —, Mławka —, Turki —, Rosyjskie banknoty 216'75.

Rada związkowa niemiecka uchwaliła wybić w r. 1898 monety złotej 10-mark za 20 milionów, m. srebrnej zdawkowej za 28½ mil. m., mianowicie: 5-m. za 16 m., 2-m. za 8 mil. i 1-m. za

4½ mil. m. — Uchwała Rady nie wspomina o tem, czy potrzebne na to srebro będzie nabywane na targu, co przy obecnym kursie 26 p. za uncję przedstawia dla skarbu państwa niem. zyska przeszło 15 mil. m., po podliczeniu kosztów bicia, a zarazem o ustępstwach dla bimetalistów, ponieważ zakup tak znacznej ilości białego metalu wpłynąłby na wzmocnienie targu. Prawdopodobniejszem jest, że na to użyte będą stare talary pruskie, w znacznej ilości spoczywające w piwnicach niem. banku państwa. Zysk w takim razie zredukowałby się do 10%, ponieważ moneta zdawkowa niem. zawiera tylko 9/10 srebra w stosunku do talarów, a od tego odtrącić wypada koszt bicia, który wyniesie przeszło 200 tys. m.

Regulacja ultymowa w Berlinie. Znaczna część gotówki potrzebnej do regulacji końcomiesięcznej, wcześniej sobie spekulacya zapewniła w tym miesiącu i z tej przyczyny stopa dyskontowa obecnie obniżyła się o drobnostkę, mianowicie płacono w dn. 20-m 6½%.

Dywidenda. National Bank of Scotland wydziela dywidendę za r. operacyjny 1896/7, kończący się w dniu 1 listopada, w wysokości 13%, oraz i bonu na 3%, płatnego po pewnym czasie. Przytem kapitał rezerwy banku powiększony został o 30.000 £. i wynosi obecnie 880.000 £. — Meyer & Charton Gold Mining Company wypłaca akcyonariuszom dywidendę za 6 miesięcy w ilości 30%. — Bank des Berliner Kassenvereins ma wydzielić dywidendę za r. b. w wysokości 6½%, jak w r. z. — Fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Halli wydzieli akcyonariuszom dywidendę za r. b., tak samo jak w r. z., w sumie 40%.

Tow. zakładów Putiłowskich, jak już donosiliśmy, wypłaca dywidendę za rok 1896/7 w ilości rub. 7 od akcji. Wypłata odbywać się będzie wyłącznie w kasie zarządu codziennie, prócz niedziel i świąt, i jedynie za kupony od nowych akcji, które wydawane będą przez kasę zarządu po 7 dniach, licząc od dnia złożenia starych akcji. Przyjmowanie starych akcji, celem zamiany, rozpoczęło się w dn. 13 b. m.

Przytem ostrzegamy, ażeby nie przysyłać starych akcji dla zamiany przez pocztę, ponieważ zarząd tej manipulacji pocztą nie zatwierdza — należy więc uciec się do pośrednictwa banków lub domów bankierskich petersburskich.

Kredyt długoterminowy w Rosyi. Z ogłoszonych w tych dniach przez komitet przedstawicieli instytucji kredytu ziemskiego danych, dowiadujemy się, że do lipca r. b. w ciągu 10-letniego okresu ogólna suma długu ziemskiego w bankach rolniczych państwowych, prywatnych i akcyjnych więcej niż podwoiła się: w r. 1887 ogólna suma wynosiła 574 mil., w r. b. zaś wzrosła ona do 1.195.000.000 rub. W bankach akcyjnych długi wzrosły z rubli 260.600.000 rub. do 425.000.000 rub., w banku szlacheckim zaś długi w tym okresie czasu wzrosły o 402 mil. rub. i wynoszą obecnie 470.700.000 rubli.

Z Carycyna donoszą, że nastrój rynku naftowego wzmościł się nieco, chociaż zapotrzebowania nadchodzą w małej ilości; wszystek zaofiarowany towar zakupuje firma Nobla, płacąc po kopiejek 88 za pud. Jest to obecnie cena giełdowa. Zapotrzebowania odpadków naftowych również niewielkie, ceny ich spadły nawet z 18 na 17 i pół do 17 i ćwierć kop. za pud.

noszą tytuł ks. Montenuovo. Marya Ludwika otrzymała księstwo Parmy.

Bransoleta cesarzowej Wiktoryi. Cesarzowa niemiecka w dniu swoich urodzin otrzymała od dostojnego małżonka bransoletę z miniaturami siedmiorga dzieci. Pośrodku oprawna jest miniatura księżniczki Wiktoryi Luizy w kapeluszu *à la baby*: po obu stronach najstarsi jej bracia w porucznikowskich mundurach. U miniatury córki zwiesza się osma z portretem cesarza. Miniatury wykonane zostały na kości słoniowej przez Otylię Wigand Wiesbaden. Każdy portret okolonny pięknymi brylantami i połączony z następnym listkami palmowymi. W oprawie bransolety są 253 brylanty.

Stanowisko kapelmistrza opery nadwornej w Weimarze objął p. Krzyżanowski, dotychczasowy dyrektor opery w Hamburgu.

Dla pań. Oktaw Uzanne wydał ciekawe dzieło p. t. „Historia mód paryskich od r. 1797 do 1897“ z licznymi ilustracjami. Książka bardzo ciekawa dla plei pięknej.

Przekład noweli Sienkiewicza „Na jasnej drodze“ podaje obecnie wiedeński *Fremdenblatt*. Tytuł niemiecki noweli: „Im Atelier“.

Znakomity śpiewak polski p. Bandrowski uda się w początku r. 1898 na występy do Petersburga.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dzisiaj w wtorek (po raz 4) „Świerszczyk za piecem“, opera w 3 aktach, a w 6 odsłonach Karola Goldmarka.

Pierścionki z włosów po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, znajdują się we wszystkich 3 handlach p. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka, l. 14. Wyrób to tego samego, który od lat kilku je wyrabia i który dźwigał moskiewskie kajdany w usługach ojczyzny, wszystko dawno straciwszy.

w rozwoju „społeczeństwa“. Uczennice znalazły się w kłopotach: dzienniki w pensjonacie były surowo zakazane, jakże tu więc pisać o nich!.. W r. 1885-ym w m. Rzewie uczniowie 6-ej klasy w ćwiczeniu klasowym porównywali „bitwę kulikowską z wodospadem Rodanu“... To fakt. I uczniowie pisali...

Klub polski w Pradze urządził w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w sali własnej „Gwiazdkę“. Po podzieleniu się opłatkiem polskim, nastąpiło obdarowanie dzieci biedniejszych rodaków ubraniami, cukierkami i t. p. Wstęp był dla wszystkich Polaków wolny.

Generalissimus francuski, generał Sanssier, który od lat 14-stu, jako gubernator wojskowy Paryża, dzierżył najwyższą godność wojskową, ustąpił w styczniu ze stanowiska swego. Funkcje generała Sanssier mają zostać podzielone. Generał Jamont ma zostać wiceprezydentem najwyższej Rady wojennej, której prezydentem jest każdorazowy minister wojny, a gubernatorem Paryża ma zostać generał Herve. Obok generała Sanssier opuszczają szeregi armii czynnej generałowie: Billot, Coiffe, Calliot, Menier i de France. Równocześnie z ustąpieniem gen. Sanssiera, utworzonym ma zostać 20-ty korpus armii.

Podrzutek. Dnia 16 maja b. r. o godz. 11 w noce znaleziono na ławce w ogrodzie miejskim niemowlę plei żeńskiej, spowite w pieluszkę, a przy niem flaszeczkę z mlekiem i zawiniątko z pieluszkami. Dziecko to niewiadomego pochodzenia i nazwiska oddano do zakładu Dzieciątka Jezus. Ktoby miał jaką wiadomość o sprawcy podrzucenia, rodzicach lub pochodzeniu tego dziecka, zechce o tem donieść w którymkolwiek komisaryacie miejskim, lub w departamencie VI. magistratu we Lwowie, III piętro. część wschodnia.

50 lat upłynęło w dniu 16 b. m. od śmierci drugiej małżonki Napoleona I. arcyksiężniczki Maryi Ludwiki, matki księcia Reichstadtu, a babki ś. p. Albertyny hr. Wielopolskiej. Arcyksiężniczka, poślubiając wielkiego zdobywcę, miała lat 18, on—51. Jak wiadomo, zawarła następnie drugie małżeństwo — z miłości, z hr. Neipperg; dzieci z tego związku zrodzone

Tygodnik sanitarny.

Odpowiedź higienisty *).

Szanowna Pani! Lepszy byt materialny ludu i oświecenie, może wpłynąć i rzeczywiście wpływa na stan jego zdrowotny; bo im człowiek lepiej się żywi, im pokarmy są lepiej zastosowane do jego sposobu życia, tem organizm jest silniejszy i odporniejszy na przyczyny choroby. Lecz wypowiedzieć tak stanowczo, jak Pani wypowiedziała, że „najprzód dajcie dach i chleb, a potem rozkosz higieny“ — nie jest słusznem, gdyż idąc tą drogą, bardzo nieprędko przyjdziemy do poprawy ogólnych stosunków zdrowotnych, bo wogóle ludzie wszystkich klas, zaczynając od najwyższej wykształconych do ciemnych mas pospółstwa, nie szanują zdrowia, lekceważą je, bo z nim się rodzą i ono ich nie nie kosztuje. Dla poprawy zdrowia publicznego nie jest dostateczne zachowanie się higieniczne jednostki, ale niezbędne jest działanie zbiorowe, szerzenie wiedzy higienicznej u ogółu i stworzenie całego szeregu zarządzeń, któreby zdrowie mieszkańców kraju całego ochraniało, bo historia i statystyka wykazują, że u narodów posiadających dobrobyt i oświatę, śmiertelność nie zmniejszała się, aż dopóki rządy lub stowarzyszenia nie utworzyły pewnych zarządzeń sanitarnych i nie zaczęły rozpowszechniać wiedzy higienicznej.

Niech szanowna Pani zwróci uwagę na fakt, że żydzi, wogóle ubożsi od chrześcijan, żyją jednak dłużej i mniej chorują; że największa śmiertelność ludności przypada właśnie na powiaty wschodniej Galicji, które są znane z urodzajności; że był rok, w którym prawie wszystkie dzieci do lat 14, w kołomyjskiem, pomarły z dyfterji.

Wskazuje to, że dobrobyt i zdrowie, ubóstwo i śmiertelność nie idą zawsze w parze i nie są bezwarunkowo od siebie zależne.

Nie skutkiem też nędzy choruje i umiera u nas tyle ludzi, lecz skutkiem niewiedomości, jak żyć potrzeba i braku opieki klasy inteligentnej nad zdrowiem publicznem.

Co gubi ludność naszą? — Gubi ją brak pojęcia, co jest dla zdrowia pożytecznem, a co szkodliwym. brak dobrej wody do picia, nieczystość około siebie i w otoczeniu, przewożenie chorých dotkniętych chorobą zaraźliwą, którzy na drogach i w karczmach zarażają ludzi i rozpowszechniają epidemie po kraju, niepojmowanie, że zdrowy nie może spać z chorym w jednym łóżku i t. d. Gubi nareszcie to, iż rząd nie żałuje wysiłków i kosztów dla ochrony bydła, a nie chce bodaj tych samych środków użyć i wziąć w opiekę zdrowie ludności.

W odezwie do pań zwróciliśmy uwagę, że jeszcze w początku tego stulecia śmiertelność w Anglii wynosiła 33 na tysiąc, obecnie zaś wynosi zaledwo 19. Jeden z dzienników codziennych podał w tych dniach kilka strasznych obrazków nędzy w Londynie, a jednak stolica Anglii, mieszcząca w sobie około pięciu milionów ludności i gdzie corocznie setki ludzi umierają literalnie z głodu, ma śmiertelność tylko 19 na tysiąc, gdy nasz Lwów, położony w prześlicznej dolinie, przewiewanej panującymi wiatrami, gdzie nie ma takiego wielkiego napływu różnorodnej ludności, przedstawia śmiertelność prawie podwójną! Cóż więc w Londynie działo się takiego, że tyle zaoszczędzono istnień ludzkich? Oto w Londynie, który był niegdyś najniezdrowszym miastem w Europie, uregulowano bieg Tamizy, zaprowadzono kanalizację, urządzono wodociągi, aby wszystkim mieszkańcom dostarczyć dobrej wody do picia i kąpieli, zburzono niezdrowe domy, rozszerzono ulice, osuszono grunt drenami, zwrócono uwagę na budowanie nowych mieszkań, aby były stawiane według zasad higieny, na żywienie ludu, na dobroć produktów przywożonych na targi i ciągle pouczano ludność, jak należy żyć i czego się strzedz potrzeba. I o dziwo! miasto dawniej najniezdrowsze, gniazdo strasznych epidemii, przepelnione wyrobnikami, nie ustępuje dziś najzdrowszym ze znanych w świecie.

Pojmie teraz szanowna Pani, dlaczego się zwróciłem do Pań naszych. Nigdzie być może pleć piękna nie ma takiej siły i znaczenia jak w naszym kraju. Tu najdokładniej sprawdzają się słowa pisma świętego „porzuci człowiek ojca i matkę swoją, a pójdzie za żoną“ (**). I dla czegoż by nie poszedł na wezwanie do takiej sprawy, która tylko chwałę i polepszenie dobrobytu mogłaby przynieść całemu krajowi. Wszak przed kilkunastu laty obie stolice nasze w kraju nie miały żadnych zakładów dla chorých dzieci. Zawiązały się jak tu, tak i w Krakowie stowarzyszenia dam i dziś i tu i tam stoją piękne szpitale, mogące pomieścić do 300 chorých dzieci. Bra-

*) Porównaj: Odezwę higienisty w Nr. 292 (poranym) *Słowa polskiego* w Tygodniku sanitarnym i „Odpowiedź“ jednej z czytelniczek w kronice Nr. 296 *Słowa Polskiego* z 18 b. m.

**) Nasz higienista jest pochlebca! Pismo święte powiedziało inaczej — ale wiadomo, że Polacy w praktyce urządzili to sobie nie według słów pisma św. (Prz. Red.)

kowało domu pracy dla umoralnienia żebraków — zawiązało się stowarzyszenie dam i w lat kilkanaście stanął piękny zakład, mogący pomieścić do 120 ubogich, wyrwanych nędzy i demoralizacji żebractwa. A towarzystwo Salomejek, a Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, a zakład opieki nad niemowlętami i wiele innych zakładów — czy to wszystko nie jest dziełem rąk waszych?! Brzydka część ludności pójdzie za wami, chcecie tylko rozbudzić ruch higieniczny. W parlamencie angielskim Palmerston wypowiedział zdanie, że Anglia zdrowie swoje zawdzięcza więcej paniom, aniżeli ojeom narodu, bo rzeczywiście one to podnieciły parlament, hrabstwa i gminy do podjęcia kolosalnych ulepszeń zdrowotnych, one wydając broszury, urządzając odczyty, wyuczyły lud angielski cenić zdrowie swoje i żyć higienicznie.

Budowa tanich i dobrych pomieszek dla ubogiej ludności nie jest rzeczą niedostępną dla nas. Piszący te słowa żył dość długo w takim mieście robotników w Mülhuzie i przekonał się, że twórcy tej instytucji uważali kapitał w nich umieszczony jako bardzo dobrze oprocentowany.

Krew i rola jej w ustroju.

Krew nasza przedstawia niezmiernie wielką ilość drobnych ciałek, pływających w przezroczystym płynie, zwanym osoczem czyli plazmą, która przeważnie składa się z białka, mającego własność krzepnięcia z chwilą gdy wycieknie na zewnątrz z naczyń krwionośnych. Krew zawiera w sobie ciałka czerwone i białe, w stosunku 350 do jednego. W pewnych chorobach ilość białych ciałek tak się wzmacza, że może dorównać ilości czerwonych. Ciałka czerwone pod drobnowidzem przedstawiają się jako małe splaszczone, talerzykowate, niezmiernie podatne i sprężyste twory. barwy czerwono-żółtej. Ilość ich w jednej kropli wynosi kilka milionów. Pomimo jednak, iż są tak drobne, twory te odgrywają niezmiernie ważną rolę w życiu człowieka, ilość bowiem krwi u każdego dorosłego obliczona 10—11 funtów, a w tej ilości znajduje się 250 miliardów czerwonych ciałek krwi, to jest pięćdziesiąt razy więcej aniżeli Niemcy ścignęli franków jako kontybuency z Francji. Gdyby je ułożyć jedno obok drugiego, to zajęłyby 80 metrów kwadratowych przestrzeni.

Ciałko krwi składa się z istoty galaretowatej, zwanej globuliną, nasiąkniętą związkiem chemicznym zwanym hemoglobina, złożoną z węgla, azotu, tlenu, żelaza i siarki i mającą nadzwyczajne powinowactwo chemiczne do tlenu. Jednak związek ten z tlenem, zwany oxyhemoglobina, jest bardzo słaby, gdyż oddaje tlen z łatwością ciałom skłonnym do utlenienia, przy czem po oddaniu tlenu nabiera znowu skłonności do nasycania się kwasem węglowym. Ale i ten związek nowy jest słaby bardzo, kwas węglowy bowiem oddziela się z łatwością przy zetknięciu się krwi z powietrzem. Przy tym tworzeniu się i rozpadaniu związków chemicznych wytwarza się ciepło.

Z tych własności zrozumiemy, jakie jest zadanie krwi, krążącej w naczyniach zamkniętych. Serce, przedstawiające najdoskonalej zbudowaną pompę ssąco-tłoczącą, wypycha krew do tętnic, z których ona przechodzi do naczyń włosowatych, to jest do nadzwyczajnie drobnych rurczek, widzialnych tylko pod mikroskopem. Tam przeciskając się pojedynczo jedna za drugą, kulki krwi stykają się z tkaninami ciała, mięśniami, gruczołami itd. roznoszą tlen, bez którego organizm żyć nie może i wytwarzają związki dla ustroju konieczne potrzebne. Wraz z ciałkami krwi dostaje się tam i surowica, która w ciągu drogi po naczyniach nabiera ze spożytych pokarmów zapas sił odżywczych i udziela je mózgowi, nerwom, mięśniom i gruczołom. Siła ta na zewnątrz objawia się jako praca mięśniowa lub umysłowa i biada tym częściom ciała, które nie mogą otrzymać potrzebnej ilości tlenu od ciałek krwi i potrzebnej ilości materiału odżywczego od surowicy krwi — bo śmierć ich czeka.

Tkaniny, odebrawszy tlen w ciałach krwi, oddają im w zamian produkta rozkładowe, a przede wszystkim kwas węglowy na nie im niużyteczny, a krew je niesie przez system żył do prawej połowy serca, stamtąd zaś do płuc, gdzie przy zetknięciu się z powietrzem krew oswobadza się od kwasu węglowego i znowu się napawa tlenem, aby go posłać ustrojowi dawnym torem, dla jego odnowy. I tak od urodzenia do śmierci ciałka krwi obiegają nieustannie cały organizm ze zdumiewającą prędkością, albowiem cała masa krwi w przeciągu 23 sekund przechodzi przez serce, to jest w jedną minutę trzy razy obiega cały ustrój nasz. Tym sposobem krew u dorosłego człowieka w ciągu 24 godzin przynosi do ustroju 900 grm. tlenu i wynosi 1000 grm. kwasu węglowego, co odpowiada 200 grm. czystego węgla.

W tkaninach, odżywianych i odświeżanych wpływem coraz to nowych życiodajnych fal krwi, wytwarza się ciepło w skutek rozkładów chemicznych pokarmów, soków i samych tkanin, które rozpadają się ostatecznie na mocznik, kwas węglowy i wodę, a także wskutek czynności mięśni, które wprawdzie najwięcej zużywają tlenu, ale za to są najobfitszym źródłem ciepła.

Wśród ciężkiej pracy wykonywanej w naszym ustroju, ciałka krwi rychło zużywają się, a i surowica

krwi, służąca na pokarm tkanek, potrzebuje również ciągłej odnowy i odświeżania się. Ciałka nowe krwi wytwarzają się przedewszystkiem w śledzionie i w szpiku kostnym, przyrząd zaś trawienia przygotowuje potrawy w ten sposób, iż one mogą służyć do nieustannego odżywiania tkanek.

Ciałka białe, istniejące we krwi, różnią się od poprzednich nie tylko barwą, ale i budową, bo są kuliste, niejednakowych rozmiarów i posiadają wewnątrz jądro, w którym niekiedy mieszczą się jąderka. Są one zupełnie podobne do żyłatek, zwanych amebami, bo mają jak te ostatnie ruch ciągły przez wypuszczanie wypustek i wyrostków i wciąganie ich napowrót. a oprócz tego tak jak ameby posiadają zdolność pochłaniania różnych odrobinek tłuszczu, barwików, ciał obcych i rozmaitych mikrobow, które trawia wewnątrz swym. Zmieniając nieustannie kształt swój, przeciskają się one przez ścianki naczyń włosowatych i przechodzą w pewnej ilości do tkanek otaczających. Dlatego też niektórzy fizjologowie nazywają je komórkami wędrującymi.

Krew wydobyta z żyjącego ustroju bardzo prędko krzepnie. Przyczyną krzepnięcia krwi jest włóknik, którego składowe części jedynie znajdują się we krwi krążącej. Połączenie tych składowych części następuje wtedy, gdy krew dostaje się na zewnątrz naczyń, na przykład przy zranieniu, kiedy następuje nagły rozpad ciałek krwi, wskutek działania na nich powietrza, lub gdy do krwi dostaną się pewne czynniki nieprawidłowe.

Każda tkanka, każda część ustroju, czy to stół, czy płynna, może podlegać różnym chorobom, różnym zmianom. Zmiany krwi mogą być ilościowe i jakościowe. Krew może być bardzo wodnista, posiadać małą ilość ciałek czerwonych, lub wielką ilość ciałek białych, a nareszcie niedostateczną ilość białka w surowicy krwi. Zmiany jakościowe, nazywają się skazami, dyskrasyami. Skazy te pochodzą albo od pewnych pasażów, krążących we krwi, które samą swą obecnością wywołują chorobę, jak to się przekonano w blednicy, bielicy i melanemii, albo wskutek zatruć rozmaitego rodzaju, czy to przypadkowych, czy rozmyślnych, które dostają się do obiegu krwi ze świata zewnętrznego, albo też wytwarzają się w samym ustroju. Te ostatnie, czyli samozatrucia pochodzą od nagromadzenia nieprawidłowego różnych składników ustroju, na przykład kwasu moczowego, żółci i t.d. albo samozatrucia produktami gnilnymi, które się wytwarzają wśród trawienia lub też wśród spraw gnilnych w rozmaitych narządach. Tu także należą zakażenie krwi produktami chemicznymi, wytwarzanymi przez rozliczne bakterie chorobotwórcze. Produkta te ogólnie przezwano toksynami, a działania ich sprowadza groźne przypadki najczęściej kończące się fatalnie.

Lecz te toksyny już do pewnego stopnia zostały okiełzane nauką, a nawet zużytkowane dla dobra ludzkości, prace bowiem francuskich uczonych i niektórych niemieckich wykazały, iż toksyny te, wprowadzone do chorego ustroju, modyfikują rozwój i żywotność mikrobow, tak, jak ospa ochronna działa na ospę prawdziwą. Przekonano się, że za pomocą zmodyfikowanych toksyn można będzie przeprowadzić szczepienia ochronne rozmaitych chorób zakaźnych i zniszczyć ich siłę, lub wzbudzić im wstępną do ustroju. Dziś to są jeszcze mniej lub więcej szczęśliwe próby, lecz niewątpliwie nastąpi czas, że można będzie ochraniać ludzi od wszystkich chorób zakaźnych drogą ochronnego szczepienia, tak jak obecnie chronimy się od ospy przez szczepienie krowianki.

Niekiedy krew, pod wpływem działania szkodliwych czynników wytwarza z siebie szkodliwe i jadłowite pierwiastki, które nie sama siebie i tkaniny zatrują i sprowadza na przykład krzepnięcie włókienka w naczyniach włosowatych, albo też i w większych naczyniach, tak zwane trombozy, albo przenikanie włókienka i krzepnięcie jego na błonach śluzowych, pod wpływem mikrobow swoistych, które stanowią groźną chorobę — krup lub dyfterję. Dziś na te ostatnie już znamy lek swoisty, wielokrotnie wypróbowany.

Rozmaitości.

— Praca w pozycji klęczącej staje się często powodem paralitycznego ubezwładnienia nóg. Wypadek taki opisuje *Deutsche Medizinische Wochenschrift*. Sparaliżowanie spowodowane było pracą w pozycji klęczącej na wilgotnej ziemi, przy przekładaniu torfu. Podobne wypadki zdarzały się przy asfaltowaniu, dalej u parkietników, u robotników kładących rury i przy robotach polowych. Sparaliżowanie występowało nieraz już po kilku godzinach pracy i przybierało często bardzo uporeczywy charakter. Jeżeli już nie można uniknąć pracy w tej pozycji, należy od czasu do czasu zmieniać pozycję, jak tylko pojawi się cierpienie nóg i uczucie bezsilności w nogach. Dobrze też jest opierać chwilowo ciało na ręce i w ten sposób dać ulgę nogom.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.